

Po tamtej stronie
jodelki przestrelone —
maleństwa poparzone
po tamtej stronie

Po tamtej stronie lasu
na bezstowiczu
sowa
wywodzi tręł ze stosu
po tamtej stronie losu

Po tamtej szczęścia stronie
gdzie tłą się wilcze białka
ta sama ziemia miska
na zawosze w mroku tonie

Po tamtej stronie

Z TEKI DRZEWORYTÓW MARII GABRYEL-RUŻYCKIEJ



BIECZ — widok ogólny.

Mieczysława Teodorczyk

OBRAZ KULTURY KROŚNIENSKIEJ

Kolejny, już chyba piąty dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW w Krośnie Andrzej Prugar nie stara się ukrywać problemów związanych z upowszechnianiem kultury na Podkarpaciu. Jak w każdym województwie i w tym jest wiele nie załatwionych spraw; są też wypracowane i wielkim trudem osiągnięte.

— To, że ongiś placówki powiatowe — mówi dyrektor WDK Marian Kłiszczewski — opatrzone nazwą w „województwie” nie znaczyło wcale, że stały się prawdziwie wojewódzkimi ośrodkami upowszechniania kultury w regionie. Na to trzeba wiele lat pracy. Czy Krosno jest już wojewódzkim centrum kulturalnym? Liczni działacze, z którymi przyszedł mi na ten temat rozmawiać, twierdzą, że nie jest i jeszcze długo nie będzie. Województwo to ma w zasadzie trzy leżące się ośrodki kulturalne, ale żaden z nich nie mógłby żadną miarą pretendować do rangi wojewódzkiego. Myślę tu o stolicy województwa, Jasie i Sanoku.

Specyficzna cecha tego regionu jest również to, że nie można jeszcze mówić o pełnej integracji środowisk twórczych. Każdy z tutejszych literatów i artystów tworzy jakby na własny rachunek, a nie na konto osiągnięć środowiskowych. Często dzieła ich dość odległe miejsca zamieszkania rozstrzelone po całym województwie. Niespełna dwa lata temu utworzono w Krośnie Biuro Wystaw Artystycznych, które w ciągu roku organizuje wystawy, popularyzując twórców, profesjonalistów i amatorów. Wkrótce powołana zostanie Wojewódzka Rada Plastyków. BWA będzie więc ośrodkiem integrującym twórców.

W jakiej kondycji znajdują się inne placówki kulturalne, których działalność, siłą rzeczy, nie pozostaje bez wpływu na prace podległych im jednostek terenowych?

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

— Od roku 1975 — mówi dyrektor tej placówki Marian Terlecki — znacznie wzrosła liczba czytelników. W 1975 roku wojewódzka biblioteczka systematycznie czyta korzystając z wypożyczeń bibliotecznych. W 1982 roku zakupiliśmy 50 tys. książek, w ubiegłym 63 tysiące. Było to możliwe dzięki współpracy z niektórymi wydawnictwami w kraju.

Są też zjawiska niepokojące. W 1982 roku nastąpił poważny spadek liczby punktów bibliotecznych z 252 do 232 w ubiegłym roku. Wiele osób zrezygnowało z ich prowadzenia, bowiem jest to zalecane w zasadzie o charakterze społecznym. W latach ostatnich nastąpił niewielki wzrost placówek filialnych.

Reforma ma swoje prawa, samorządy robotnicze również. I słusznie, ale czy koniecznie, muszą one wykorzystywać swoje uprawnienia do zamknięcia zakładów ośrodków kultury? Czy np. „Krosno” nie powinien się najpierw zastanowić, a potem dopiero zdecydować czy należy usunąć bibliotekę, a jej zbiory przekazać dla WBP?

Przeprowadzono remonty bieżące w 31 placówkach; malowanie, wymianę stolarki okiennej, remonty pieców, naprawę dachów itp. Ale jak przedstawia się sytuacja w WBP?

I przed nią stają pewne szanse. Dotychczas WBP wraz z miejskimi filiami dysponuje 800 m kw. Według przyjętych w kraju normatywnych wielkości ta powinna być przynajmniej pomnożona przez 5. Przyjęto, że wojewódzka placówka powinna dysponować przynajmniej 7 tys. m kw. Ale o takim metrażu nikt w Krośnie nawet nie marzył. Rzecz idzie o to, by mogła ona przenosić niebawem księgozbiór do pawilonu usługowego, gdzie miało wykupić dla niej 1100 m kw., mogła nadal dysponować starym bu-

dynkiem. Nikt jak dotąd nie pokusił się o zliczenie osób nie tylko uczęszczających do szkół, ale i studiujących w regionie. Śmiem twierdzić, że nie jest to liczba mała. Dla nich należałoby stworzyć czytelną naukową z wydzielonym księgozbiorem. Dziś czytelnia taka rozlokowana jest na 30 m kw. Placówka taka w ramach WBP jest na Podkarpaciu niezbędna.

Muzea

Tuż po wojnie na Podkarpaciu działało tylko jedno jedyne Muzeum Historyczne w Sanoku. W ciągu 40 lat PRL zorganizowano kolejnych 9: Muzeum Okręgowe w Krośnie, muzea regionalne w Bieczu i Jasie, Braterstwa Broni w Dukli, Marii Konopnickiej w Żarnowie, Muzeum — Skansen Przemysłu Naftowego w Bóbrce, PTTK w Brzozowie. Osobno ze względu na wysoką rangę należy potraktować Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, funkcjonujące na prawach Muzeum Okręgowego i podlegającego bezpośrednio województwu.

Zbiory tych placówek muzealnych liczą łącznie z archiwaliami przeszło 200 tys. eksponatów. W tym unikalne w świecie zbiory np. ikon.

— Od lat czynnym staraniem o większy metraż dla naszych ekspozycji — mówi dyrektor Muzeum Okręgowego w Krośnie Eugeniusz Bieniek — Obecnie trwa budowa pawilonu przy domu dr. Kadyja w Jasie, ofiarodawcy wartościowych zbiorów militarnych, numizmatów, ksiąg itd. Bada ono w tym pawilonie odpowiednio wyeksponowane. Wkrótce rozpocznie się remont na sanockim zamku. Jeszcze w tym roku otwarte zostanie Bieszeradzkie Muzeum Przyrodnicze. Jak również rozpocznie się prace renowacyjne w zabytkowym spichlerzu znajdującego się w pobliżu dworku Marii Konopnickiej w Żarnowie, oczywiście z przeznaczeniem na cele muzealne.

Choć to sprawa jeszcze odległa, a już dziś warto wspomnieć o tym, że czynione są starania o wykup domu przy ul. Mostowej 5 w Krośnie, gdzie urodził się i wychowywał Władysław Gomułka. Już gromadzone są pamiątki, dokumenty, eksponaty. Ta nowa placówka muzealna, która powstanie za kilka lat ilustrowałaby lata młodości „Władysława” na tle ruchów robotniczych na Podkarpaciu.

Muzeum Okręgowe w Krośnie pęka w szwach. Na przestrzeni 950 m kw. stłoczono setki eksponatów. Nie można, bo nie ma miejsca by wzbogacać wciąż stale wystawy o nowe nabytki. Od sześciu lat zabiega o nowe 150 m kw., które zajmują sasiadujące z nim PTTK. Decyzji w tej sprawie jeszcze nie ma.

Mimo wielu problemów również braku kadry merytorycznej muzea krośnieńskie rozwijają się dość prężnie. Od 1975 roku podwoiła się liczba eksponatów. Nie brakuje środków na zakup muzealny i na remonty tych placówek. Docenia się ich kulturotwórczą rolę.

Trzeba jeszcze wspomnieć, i o tym, że także placówki jak Muzeum Okręgowe w Krośnie, Historyczne w Sanoku i sanocki MBL są również placówkami naukowymi. Skansen Budownictwa Ludowego ma niewątpliwie największe w tej dziedzinie osiągnięcia, jego wydawnictwa są znane i cenione daleko poza granicami kraju.

Różne instytucje i gospodarze województwa mają także ambicje edytorskie. Pragną wydawać jak najwięcej książek o Podkarpaciu, jego historii i powojennych osiągnięciach. I tak np. w druku znajduje się długo oczekiwana monografia Leska, a w przygotowaniu monografia Rymanowa.

Wkrótce ukazać się rzecz o tajnym nauczaniu na Podkarpaciu.

Zabytki

Jest to województwo bogate w obiekty historyczne. Lata całe brakowało środków, mocy przerobowych, materiałów i wyspecjalizowanych ekip PKZ. W ostatnich latach sytuacja zmieniła się generalnie na lepsze. Powołano też grupy remontowe, budowlane o kierunku specjalistycznym i robota ruszyła.

— Obecnie w woj. jest 2956 obiektów historycznych mówi dyrektor Biura Badań Dokumentacji Zabytków Alojzy Cabała. — Władze wojewódzkie patronują akcji ich ratowania. Ostatnio temu tematowi poświęcono było posiedzenie Egzekutywy KW PZPR. Co roku przerabiamy 90 mln zł. W ostatnich latach co nas bardzo cieszy widoczny jest postęp przy zabezpieczaniu odrywkowego zainicjowanego. Obecnie w trakcie renowacji znajduje się 40 obiektów zabytkowych. Czas jednak nie czeka. Zabytki umierają stojąc i to często pod okiem niefrasobliwych użytkowników. Np. zaczyna ją osuwać się strop dworu w Biedzadacie, dwór w Nowym Żmigrodzie doprowadzono do ruiny. Bardzo niska jest w tym względzie świadomość społeczna. Iuż mieszkańców wsi, iuż naczelników jest praktycznie przekonanych o potrzebie ratowania i zabezpieczania w porę zabytków historycznych? Bo przecież wojewódzki konserwator zabytków wobec ogromu problemów nie wszędzie może zdążyć na czas. Znalazł się niedawno na Podkarpaciu były naczelnik Edmund Czerwinski, który podjął się wyremontowania dworu w Targowiskach, częściowo na własne cele mieszkalne. Akademia Medycyna w Krakowie remontuje dwór w Kombornii, który studyj będzie jako dom pracy twórczej. Postępuje w dalszym ciągu renowacja obiektów historycznych w Bieczu.

Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie zabytki jesteśmy w stanie uratować. Oczekujemy wciąż na ludzi dobrej woli, którzy posłaliby pewne fundusze i własnymi siłami okazywaliby pod naszą opieką i kierunkami mogliby remontować obiekty.

Na terenie województwa działa 190 społecznych opiekunów zabytków. Jeszcze kilka lat temu mieszkańcy Podkarpacia nie interesowali się tymi sprawami. A teraz pomagają aktywnie służąc konserwatorskiej informując o stanie obiektów w terenie, czyniąc starania o ochronę ich przed dalszą dewastacją. Na odsiecz zabytkom przychodzi również młodzież szkół podstawowych, średnich, harcersze i mieszkańcy m. in. takich wsi jak Korczyn i Wojszkowca. Dla wielu z nich była to pierwsza lekcja szacunku dla przeszłości i być może powód do refleksji, że jednak niegłówną rolę należy i warto.

Wojewódzki Dom Kultury

— Upowszechnianie Kultury — to trudna na Podkarpaciu sprawa — mówi dyrektor WDK Marian Kłiszczewski. — Od osmiu lat dobijamy się o dobrą kadra. Rozpoczął się działalność po reformie administracyjnej kraju, z 14 świeżo upieczonymi absolwentami miejscowego studium kulturalno-oświatowego. Aktualnie 7 osób studuje na pedagogice k.o. Instruktorów wysyłam na kursy specjalistyczne i często sam je organizuję. W sprawach kadrowych muszę liczyć tylko na siebie. Nikt nam nie przekaze mieszkańcy, byśmy mogli zatrudnić wysokiej klasy fachowców. Chcąc nieco ratować sytuację u-

Janusz Hańderek

OBOJĘTNOŚĆ MACIEJA W.

I NAGRODA W KONKURSIE NA REPORTAŻ IM. FRANCISZKA GIŁA W ROKU 1983

Ta sprawa miała zwykły, kryminalny charakter i tylko dzięki splotowi innych zdarzeń opisaną jej po trosze polityczny kontekst. Jedni, a tych była zdecydowana większość, twierdzili, iż 34-letniego Macieja W. bandycko napadli ludzie związani z siłami bezpieczeństwa, inni utrzymywali zaś, że Maciek pokiereszował nożem koleżdy z organizacji. Te różniące się co do rodowodu głównych „bohaterów” opinie miały jednak jeden wspólny motyw. Utrzymywano bowiem, że chodziło o zemstę; zemstę za nie ujawnienie mimo wywieranych nacisków wszystkiego tego, o czym Maciej W. wiedział lub odwet — i były to te drugie opinie — za zbyt dużą gadatliwość Macieja W., który na początku września br. postanowił skorzystać z przepisów o amnestii.

Tak, czy owak kilka faktów bezspornych. I tak 22 września o godzinie 23.50 do jednego z krakowskich szpitali pełniących ostry dyżur chirurgiczny pogotowie ratunkowe przywożono Macieja W. U pacjenta stwierdzono dwie rany klute klatki piersiowej, zadane prawdopodobnie nożem. Szczególnie rana pierwsza drążąca w okolicy serca była niebezpieczna dla życia. Chorego w trybie pilnym zakwalifikowano do operacji. Analiza krwi Macieja W. stwierdziła — i to także był fakt bezsporny — znaczną, bo wynoszącą 2,4 promille zawartość alkoholu.

Informacje o rannym, zgodnie zresztą z obowiązującymi w takich przypadkach przepisami, lekarz dyżurny oddziału chirurgicznego przekazał milicji. Z uwagi na stan chorego, ani tego wieczoru, ani w ciągu najbliższych kilku dni Macieja W. nie można było przesłuchać. Kiedy w końcu lekarze wydali stosowną zgodę, pacjent stwierdził, że niewiele może powiedzieć o krytycznych godzinach wieczoru 22 września. Pamięta tylko tyle, że odwiedził kilka restauracji, trochę się wstawił, potem znalazł się w parku, z kimś tam się zamotał i w rezultacie ocknął się w sali intensywnej terapii. Nikogo o napad nie podejrzewa, nie wie także dlaczego został dwukrotnie — niebezpiecznie — ugodzony nożem. To, co mówił ludzi i jakie w związku z wieczornym zdarzeniem wysuwają hipotezy Macieja W. zupełnie nie interesują. Ostatnio zresztą przestało go interesować wiele innych spraw, które do tej pory uważał za bardzo ważne...

Ma w swoim życiorysie krótką karierę studenta. W 1967 roku został przyjęty na I rok Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i jak sam szczerze przyznaje, w dużej mierze zawiądując swój studencki sukces chłopskim pochodzeniem. Za to, iż wyrósł w podhalańskich Maniowach, gdzie jego ojciec — góral, gospodarzył na kilku hektarach leśnej ziemi Maciej W. otrzymał tzw. punkty preferencyjne.

Niestety przybył z Podhala nie odznaczając się góralskim uporem i nie przykładając się zbytnio do nauki. Podczas sesji letniej oblał kilka egzaminów, w sesji poprawkowej otrzymał dwie oceny niedostateczne. Koniec lat sześćdziesiątych w naszych uczelniach wyższych charakteryzował się surowym regulaminem studiów i daleko było jeszcze do późniejszych liberalizacji. Regulamin stanowił więc, że fakt niezaliczenia I roku był równoznaczny ze skreśleniem z listy studentów i tylko w wyjątkowych przypadkach dziekan mógł wyrazić zgodę na powtarzanie roku.

Maciej W. napisał płaczące podanie, w którym powoływał się na trudne warunki, dołączył nawet kilka zaświadczeń potwierdzających prawdziwość swoich twierdzeń, jednak pozytywnego skutku nie osiągnął. Nie osiągnął — a był o tym wówczas święcie przekonany — tylko dlatego, że tamten, 1968 rok, nie był takim rokiem zwykłym. Zamaczył się on wstrząsami na uczelniach, a teraz, w jesieni nie przebrzmiały jeszcze marcowe hasła w rodzaju: „literat do piór”, „studenci do książek”. Ci, którzy na egzaminach otrzymywali dwie, najwidoczniej zaprzętały sobie głowy zupełnie nie studenckimi sprawami i w związku z tym nie należało w stosunku do nich stosować żadnej taryfy ulgowej. Wprawdzie Maciej W. jako studencki golonka nie był nawet tuzinkowo przywódca zakłowych grup, które kilkakrotnie wygłaszały na ulice Krakowa, ale i tak jego podanie o wyrażenie zgody na powtarzanie roku potraktowano z rygorystyczną wykładnią obowiązujących przepisów.

— Nie chciałem się przyznać ojc — powie po latach — że oblałem egzamin i dlatego wymyśliłem, że będzie lepiej, jak powiem w domu, iż wyleciałem z uniwersytetu za politykę. Ojciec wściekł się, twierdził, że jestem głupi, że miałem się uczyć, a nie politykować, ale w końcu jakoś pogodził się z moją porażką. Gdyby dowiedział się, że chodziło o lenistwo, jego złość byłaby o wiele większa.

Maciej W. został opozycjonistą z własnej nominacji, nie miał natomiast żadnego u-

działu w nominacji wojskowej. Natychmiast po skreśleniu z listy studentów otrzymał kartę powołania do odbycia zasadniczej służby i ubrał mundur szeregowca...

Nie bardzo wiedział, co robić ze sobą po wojsku. Na rodzinne Maniowy podpisał wyrok śmierci i nie było tam po co wracać. Ta duża wieś miała zostać zalana wodą zapory na Dunajcu, a na wzgórzach budowano już Maniowy II. Kiedy Maciej W. wyklużył możliwość powrotu na Podhale, postanowił ponownie ubiegać się o indeks. Nie od razu jednak, ale po roku. Chciał się przygotować do egzaminu wstępnego, a przy okazji zarobić trochę grosza. Legitymował się zdobytymi w wojsku kwalifikacjami elektryka potwierdzonymi odpowiednim świadectwem i kiedy zgłosił się do Działu Kadry Hutnictwa im. Lenina bez trudu uzyskał zatrudnienie. Maciej W. — co w jego sytuacji było sprawą istotną — przyznano miejsce w hotelu robotniczym. Po krótkim szkoleniu BHP, po odbyciu badań lekarskich, stał się pełnoprawnym członkiem hutniczej załogi. Zresztą nie tylko załogi — także organizacja młodzieżowa, która w tamtych latach nosiła dumną nazwę Związku Młodzieży Socjalistycznej.

— Wstąpił pan do ZMS z przekonaniem — zadaje miemu rozmówcy obcesowe pytanie.

Maciej W. patrzy na mnie ni to ze współczuciem, ni to z ironią. Albo jestem naiwny, albo udaje, że nie wiem jak to z tymi pytaniami wówczas bywało.

— Po tygodniu pracy przyszedł do mnie sześć kół i przyniósł deklarację. Powiedział, że większość młodzieży należy do ZMS, więc i ja powinienem należeć. Organizacja pomaga młodym, dba o ich interesy, urządza wycieczki i w ogóle to jest fajnie. Podpisałem podsuniętą mi deklarację, bo nie chciałem się nikomu narażać. Gdyby ktoś na przykład przyszedł do mnie z deklaracją PTTK, to też bym podpisał.

Zarabiał nie najgorzej. Każdego miesiąca odkładał dwa tysiące złotych i wpłacał je na książeczkę PKO. Pieniądzy miały się mu przydać po powrocie na uczelnię.

Do tego powrotu jednak nie doszło, a o przekreśleniu studenckich planów zdecydował zimowy obóz w Bukowinie Tatrzańskiej, zorganizowany przez ZMS. Konkretnie zaś nie obóz jako taki, lecz kilka nocy spędzonych z dziewczyną, którą Maciej W. na zimowisku nie tyle pokochał, ile namiętnie pożądał.

W dwa miesiące po powrocie z Bukowiny, po kilku spotkaniach z Agnieszką, Maciej W. ku swojemu zaskoczeniu dowiedział się, że zostanie ojcem. Temu zaskoczeniu dziwić się raczej należy, jeżeli zważy wiek pracowniczka Huty. W końcu dwudziestoletniemu mężczyźnie musi się liczyć z konsekwencjami jednoznacznych kontaktów z kobietą. Jakby jednak z tym zaskoczeniem było, przynajmniej trzeba, że Maciej W. kiedy stało się już to, co się stało, postanowił wyjechać, że jest amantem w pełni odpowiedzialnym. Zapropozował Agnieszkę małżeństwo, a ona zgodziła się natychmiast, nie kryjąc swojej radości.

Zamieszkał w mieszkaniu rodziców Agnieszki. Otrzymał jeden pokój i próbował skieć wspólne życie. Nie przychodziło im to łatwo. Dopiero teraz okazało się, że tym dwoje nie zdążyło się dobrze poznać, że właściwie głównym powodem podjęcia decyzji o małżeństwie były mające się urodzić dziecko. Pierwsze konflikty, pierwsze awantury.

Dziecko przyszło na świat w określonym przez lekarza terminie. Chłopiec był niestety dotknięty poważną wadą rozwojową i nie przeżył trzech dni.

— Znowu przekonałem się — będzie się zwierzał Maciej W. — że nie mam farty w życiu.

Konflikty i nieporozumienia z Agnieszką stały się teraz coraz częstsze, rozdiwkiek pogłębiał się. Nie istniała już główna, sprawa przyczyna tego związku, nadzieje na wspólne poprawne życie okazały się złudne. Pewnego dnia powiedzieli sobie prawdę: nie kochają się i będzie najlepiej, gdy bez pogłębiania konfliktów rozjdą się.

Maciej W. wrócił do hotelu robotniczego i zakończył rozprawę rozwodową zainicjowaną Agnieszką rozdział swojego życia. Był znowu wolny.

Z Wandą miało być inaczej. Po prostu dobrze. Wprawdzie jej konserwatywni rodziciele nie dopuszczali myśli o związku jedynaczki z „rozwodnikiem”, ale nie te rodzinne opory były główną przeszkodą stojącą na drodze do Urzędu Stanu Cywilnego. Przeszkodą najważniejszą był brak mieszkania. Koniecznie chcieli zacząć wspólne życie „na swoim”.

Liczył, że dostanie przydział w Hucie, która w tamtych latach otrzymywała własną pulę mieszkań do rozdania między swoich pracowników. Rachuby te okazywały się

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ciągłe zawodne, bo Macieja W. na corocznych listach przydziału wyprzedził inni konkurenci...

— Pamięta dobrze te rozmowy, bo trudno nie pamiętać takich rozmów. Maciejowi W. zaproponowano wstąpienie do partii...

— Powiedział, tak? — nie tyle po dłuższym zastanowieniu, ile po sukcesie, że przynależność do partii może się Maciejowi W. przydać...

— Na kilka dni przed przyjazdem sekretarza, opracowany został szczegółowy scenariusz imprezy...

— Próby przyniosły spodziewany skutek, a uroczystość przebiegła prawidłowo ku zadowoleniu przybyłego z Warszawy sekretarza...

— Początkowo Maciej W. nie miał odwagi w sprawie mieszkania szukać protekcji u partyjnych towarzyszy...

— W tym celu Maciej W. postanowił udać się do Komitetu Zakładowego, by przypomnieć o złożonej obietnicy pomocy...

kladowego odesłano go do Komitetu Fabrycznego.

— Macieja W. przyjął jeden z sekretarzy. Niecierpliwie kręcił się w fotelu, słuchając opowieści...

— Czy tylko po to wstąpił do partii, by zalać swoje sprawy? — Obiecaliście mi... — Maciej W. jakby się usprawdlał...

— Ja wam niczego nie obiecywałem. — Inni obiecywali. — To niech ci inni teraz wam pomagają...

— W takim razie ja oddam legitymację. — Oddać zawsze możecie, ale... — sekretarz znacząco zawiesił głos...

— "ale" zrozumiał po swoim i legitymacji nie oddał. Zresztą po jakimś czasie okazało się, że z Wandą to też była pomyłka...

— Maciej W. po sierpniu 1980 roku niczego się już nie bał i demonstracyjnie oddał nie tylko legitymację ZSMP...

— "Solidarność" jawiła się Maciejowi W. nie tylko jako szansa dla kraju, ale także dla niego, Macieja. Przeszedł więc postać anonimową...

— 13 grudnia 1981 roku Maciej W. brał udział w trzydniowym strajku protestacyjnym, a kiedy strajk wygasł...

stosie do łączących się działaczy związków. Skoro jednak pozostawiono go na wolności...

— Poznał prokuratora H., a ściślej mówiąc byłego prokuratora H. W okresie "Solidarności" prokurator zaangażował się w działalność nowego związku...

— O aresztowaniu H., Maciej D. dowiedział się od specjalnego łącznika. Byłego prokuratora i jego pomocnika...

— Rady postanowił szukać w Kielcach. Mieszkał tutaj D., którego Maciej W. poznał na jednej z ogólnopolskich zjazdach...

— D. był dziennikarzem organu KW PZPR "Słowo Ludu" i uchodził za bardzo zaangażowanego w sprawy "Solidarności"...

— Był dziennikarzem partyjnej gazety w więzieniu wprawdzie nie siedział, mógł za to pochwilić się krótkim okresem internowania...

nowego stowarzyszenia dziennikarzy. — W mojej sprawie przyjeżdża do Kielc parę osób...

— Znałe z telewizji, z prasy nazwisko, zrobiło na W. pewne wrażenie, co nie przeszkodziło w zadawaniu pytań...

— Był zadowolony. Teraz, to ma już w d... całe dziennikarstwo. Wprawdzie Zemanowski...

— Był zadowolony. Teraz, to ma już w d... całe dziennikarstwo. Wprawdzie Zemanowski...

— Wracając oporczywa myśl o ujawnieniu się o skorzystaniu z amnestii. Myśl odrzuciła, ale przez to coraz bardziej mecząca...

— Wracając oporczywa myśl o ujawnieniu się o skorzystaniu z amnestii. Myśl odrzuciła, ale przez to coraz bardziej mecząca...

— Był zadowolony. Teraz, to ma już w d... całe dziennikarstwo. Wprawdzie Zemanowski...

tego wrócił do normalnego życia — częściej jednak za Wola w Europie. I Głosem Ameryki powtarzano, że Władysław Hardek...

— Bez względu na to, która z tych wersji był prawdziwa dla Macieja W., mit Hardka przeszedł być może...

— Przymknął sobie o D. Było to przypomnienie nie tyle samotne, ale spowodowane listem...

— Maciej W. nosił ten list przez kilka dni, aby w końcu odwiedzić reprezentacyjny budynek przy ul. Stolarskiej...

— Maciej W. nosił ten list przez kilka dni, aby w końcu odwiedzić reprezentacyjny budynek przy ul. Stolarskiej...

— Ręczywiście Maciej W. obiecaną odpowiedź otrzymał. Była odmowna. — Ten sam urzędnik był sztywno uprzejmy...

— Ręczywiście Maciej W. obiecaną odpowiedź otrzymał. Była odmowna. — Ten sam urzędnik był sztywno uprzejmy...

OBOJĘTNOŚĆ MACIEJA W.

Był prokuratorem założył nielegalne radio "Solidarność", działające na terenie Krakowa. Audyje podziemnej rozgłośni, nadawane były w różnych terminach i na różne częstotliwości...

Walenty Sowa

GŁÓD KSIĄŻKI

Z górą pięć wieków temu wynaleziony został druk. Dokładnie przed 519 laty pierwszą w Polsce książkę wydrukowano w Krakowie...

stalowowskich bibliotekarzy S. Pawełek — i rzeźbiona nowości powinna natychmiast z księgarni wędrować do intrologów...

walo 2 zł, opłata miesięczna 1 zł od każdej wypożyczonej książki i 50 gr od następnej...



Pani Sabina Pawełek — za 30-letnią pracę w stalowowskiej MBP otrzymała ostatnio dyplom i nagrodę ministra kultury.

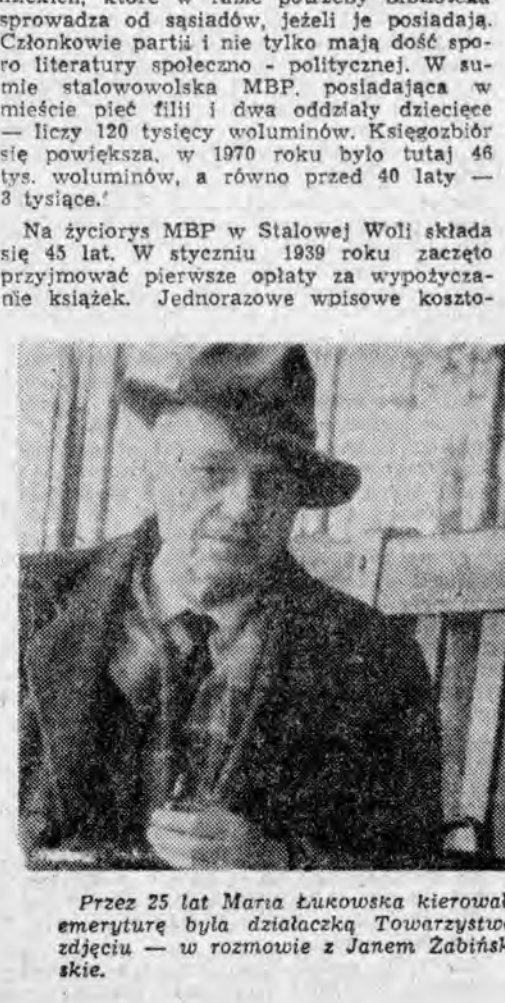
Oczywiście głód książki trwa — potwierdzi tęzę już wcześniej postawiona pani Sabina, o włosach jak srebro...

Parokrotnie księgozbiór przetrucano z miejsca na miejsce, wreszcie ulokowany został w budynku, w którym do dziś się znajduje...

Czytelnie, przejścia między regałami — ożywia przede wszystkim młodzież. Szuka lektur, a także czegoś do "poczytania"...

Największe zapotrzebowanie istnieje w środowisku robotniczym na różnego rodzaju dancinki, dyskoteki oraz tzw. prawki kulturalne...

nych starannie i fachowo prowadzonych w naszym regionie, mogłoby i godzinami opowiadać o czytelnictwie, o czytelnickich gustach...



Przez 25 lat Maria Łukowska kierowała MBP w Stalowej Woli, po przejściu na emeryturę była działaczką Towarzystwa Przyjaciół Regionu Lasowickiego...

Przez 25 lat Maria Łukowska kierowała MBP w Stalowej Woli, po przejściu na emeryturę była działaczką Towarzystwa Przyjaciół Regionu Lasowickiego...

Z dyrektorem ZDK WSK w Rzeszowie Jackiem Grabowskim rozmawia Mieczysława Teodorczyk

ZAROBIĆ NA DOBRĄ OPINIĘ

— Zanim objął Pan stanowisko dyrektora musiał Pan spójrzeć się z opinią o tej placówce...

(Grechuta), na które ludzie się już nie tłoczą. Natomiast mogłoby w zakładzie sprzedać i kilkadziesiąt biletów...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— A więc liczy się sztuka wielka, prawdziwa niepowtarzalna, a nie tylko podkaszana muza...

— Ten dom pod Pańskim kierownictwem zaczęła tętnić życiem?

— Myślę, że WSK grosza na kulturę nie skąpi...

— Czy to Pana zadowala?

— Zanim objąłem to stanowisko, a muszę wyznać, że jestem dyrektorem z konkursu, straszno mnie, że nie dogadam się z dyrekcją Wytwórni...

— Tworzy Pan zespół, ma Pan ambicje dość szeroko rozwiniętych artystycznych ruch amatorskich...

— Nie wszędzie jednak współpracują z dyrekcją placówek k. o. i dyrekcji przedsiębiorstw rysuje się tak optymistycznie jak tutaj...

— To prawda, ale chodzenie po omacku powinno się w tym roku skończyć. Serwując środowisku dużo rozmaitych imprez...

— Co Pan uważa za najistotniejsze dla ZDK?

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Największe zapotrzebowanie istnieje w środowisku robotniczym na różnego rodzaju dancinki, dyskoteki oraz tzw. prawki kulturalne...

— Co Pan uważa za najistotniejsze dla ZDK?

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

— Wobec tego, mówiono i z pewnością mówi się nadal, że ZDK to obszerny kulturalny obiekt, ale świeżący pustką...

Anna Sawa

DLACZEGO ODCHODZA?

ZWIERZENIA ARCHITEKTA

Ostatnio coraz częściej spotyka się inżynierów i magistrów nie pracujących w swoim zawodzie...

Poniżej przedstawiamy wypowiedź człowieka, który dokonał powtórnego wyboru dalszej drogi życiowej...

Z dnia na dzień traciłem przekonanie o pracy. Tematy miałem potężne, siedziałem przy desce dzień i noc...

Coraz częściej myślałem o tym, aby zająć się pracą na własny rachunek. Uciec od herbatek w biurze...

projektowych. I chociaż są inżynierami, to dzisiaj stoją przy taśmie, bo bardziej im się to opłaca...

Zacząłem jeździć po kraju. Obserwowałem rzemieślników — co, jak, za ile robią. Jeden inżynier pod Warszawą...

Wreszcie postanowiłem spróbować. Po siedmiu latach "siedzenia" w biurze założyłem mały warsztat...

Zanim zająłem się rzemiosłem, przygotowałem się do tej roboty — przeczytałem wszystkie akty prawne...

Sprzedaję swoje wyroby od 1979 roku. Na początku była to galeria drewniana, takie drobniaki uzupełniające wyposażenie kuchni i łazienki...

lono na sprawy plastyki użytkowej, może bardziej niż na studiach plastycznych. Teraz ja mogę narzucić poczucie smaku artystycznego...

Czasem coś ciekawego zobaczę, niekiedy wymyślę. Biorę wtedy ołówek do ręki i szkicuję. Potem muszę zacząć — na dobry czas i wtedy rzeźbię...

Uważam to za bezwzględny warunek do tego, aby można po opianowaniu podejścia realnego wyrazić swój własny sposób interpretowania świata...

Kiedyś na stacji benzynowej stałem swoim maluchem za Mercedemem. Facet otworzył bagażnik, a wewnątrz laleczki, pajacyki...

UKAZAŁO SIĘ „KRYTERIUM”

Wyszedł z druku i wkrótce będzie w sprzedaży pierwszy numer kwartalnika społeczno-kulturalnego „Kryterium”...

Na początku numeru znajdujemy zapis dyskusji o stanie świadomości narodowej, która odbyła się w KRIT wiosną ubiegłego roku...

Józef Lipiec w artykule „Świadomość wyalienowana i podświadomość narodowa” stawia tezę, że naród, któremu w rzeczywistości nie wiecie się, konstruuje świadomość wyalienowaną...

Daniel Markowski rozwija szerzej temat podjęty w otwierającej numer dyskusji: sprawę rozdziału między świadomością narodową i świadomością państwową...

późniejszych decyzji. Rozważania te autor kończy stwierdzeniem, że społeczeństwo jest zawsze takie, jakim ukształtowała je historia...

W dalszym ciągu numeru znajdujemy ponadto rozważania Jana Łysakowskiego na temat „Czas i człowiek” oraz artykuł Antoniego Malikowskiego o socjalistycznym modelu kultury w Polsce...

W dziale krytyki „Kryterium” przynosi obszerny esej Zbigniewa Światłowskiego „Literatura czyli palec Prospera”...

Numer ozdabiają wiersze Włada Jaworskiego. Zamyka go zaś kronika działalności KRIT, rozpoczynająca się od powstania Klubu w lutym 1981 roku...

KLUBOWY „LAUR”

59 klubów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i 29 klubów Rolnika w województwie rzeszowskim przez cały ubiegły rok rywalizowało w konkursie „Klubowy Laur”...

14 I 1984 r. w Młodzieżowym Klubie Kultury ZSMP w Rzeszowie wręczono nagrody laureatom. Wojewódzka Komisja Konkursowa przyznała i nagrodę „Klubowego Lauru” klubowi „Ruch” z Lutycy...

Pani Anna Ostrowicz od 10 lat jest kierowniczką klubu w Lutycy. Zapytana w czym dopatruje się sukcesów swojego klubu odpowiada: „Dobra organizacja pracy, współdziałanie Społecznej Rady Klubu z organizacją ZSMP...”

ny może znaleźć coś dla siebie. Dla młodzieży organizujemy dyskoteki, w „Klubie Miśka Uszka” — wyświetlamy filmy, czytamy bajki, organizujemy konkursy plastyczne i wystawy prac naszych młodszych kolegów...

Podczas sobotniej dyskusji podkreślono potrzebę tego typu konkursów, które powodują powstawanie zdrowej rywalizacji i współpracy między klubami...

Jacek Strzemżalski

Kultura w paragrafach

CZY USTAWA JEST DOBRODZIEJSTWEM?

Na posiedzeniu sejmowej Komisji Kultury i Sztuki obradującej. Na początku stycznia br. pod przewodnictwem pos. Krystyny Marszałek-Miłyńskiej...

W Sejmie podkreślano, że projekt ustawy określa wprawdzie status zawodowy pracowników upowszechniania kultury, ale jednocześnie pomija cały szereg czynników i instytucji...

chodolski — a co jest dziedziną działalności instytucji. Ustawa przy całym swoim dobrodziejstwie, omija ruch społeczny, amatorski, który nie będąc chronionym, stale maleje...

Pos. Romuald Bukowski ocenia projekt ustawy jako bardzo niedoskonały. Zdaniem posła cały duch ustawy nachyla się w kierunku nowych przywilejów dla administracji i przyłączenia jej w takim kształcie do długie lata zaciągając negatywnie na jej realizację...

kwifikacji pracowników upowszechniania kultury przez komisję. Posel Przmanowski raz jeszcze przypomina o konieczności zapewnienia mieszkań, lub ekwiwalentów za nie, pracownikom kultury na wstach.

Pos. Edmund Męclewski zaproponował — jako podstawowy punkt wyjścia — formułę „narod sobie”. Zwrócił uwagę na konieczność dania dużego marginesu swobody dla działalności mogącej uruchomić rezerwy energii społecznej.

Debaty sejmowa potwierdziła raz jeszcze konieczność wnikliwej analizy projektu ustawy o upowszechnianiu kultury. Nie znajduje ona precedensu w całej historii Polski Ludowej...

ale już dziś warto zastanowić się nad statusem, wskazać jakie obowiązki i prawa powinien posiadać RDK, co może i co powinien egzekwować.

A problemem w krośnieńskiej kulturze, jest co nie miara. Generalnie brakuje kadr, przy dostatkach środków na działalność. Do pozytywizmu można zaliczyć wyhamowanie tendencji likwidatorskich placówek zakładowych.

W bieżącym roku będziemy organizować VII już z kolei Krośnieńskie Spotkania Teatralne — mówi dyrektor Kłiszczewski. Upowszechnianie na co dzień teatru napotyka na problemy, choć co prawda działają w WDK dwa teatryki dziecięce...

SEJMIK POETYCKI STUDENTÓW WSP

W Rzeszowskiej WSP powstała Sekcja Literacka, która przyciągnęła wszystkich ludzi nie umiających niepokoić się w milczeniu. Założycielem jest student III roku polonistyki Janusz Koryl...

12 stycznia członkowie Sekcji wystąpili ze swoją twórczością na Sejmiku Poetyckim. Były dojrzałe warsztatowo utwory Janusza Koryla (zob. I i II) i nagrodę za wiersz „Powroty” i Stacha Ozoga, poetów już doświadczonych, tudzież pierwsze próby debiutantów...

Dominowały poezji i liryka kobieca (wszak to uczelnia sfeminizowana). Ta szczególna poezja ma swoje uzasadnienie. Wobec faktu, że się jest kobietą, próbowały

się określić: Bożena Kucharska, Anna Oliwińska, Alicja Ungeheuer (I nagroda publiczności) i Helena Urbanowska. Niemalże zainteresowanie wywołała poezja śpiewana, w wykonaniu Andrzeja Czyrki...

Prawdziwym występem aktorskim popisał się Stach Ożóg, przedstawiając swoje teksty. Na osobną wzmiankę zasługują Andrzej Topczy, student III roku polonistyki. W czasie trwania Sejmiku napisał on znakomity żartobliwy tekst o uczestnikach, który został spontanicznie przyjęty przez publiczność.

Obecny na Sejmiku Poetyckim rektor WSP w Rzeszowie — doc. dr hab. Józef Lipiec zaproponował, aby najciekawsze utwory pochodzące z takich imprez były drukowane w specjalnych almanachach.

WIESŁAW ZIOBRO

SMUTNY „JUBILEUSZ” — 10 LAT BUDOWY DOMU NAUCZYCIELA

Przed 10 laty rozpoczęło w Czerwonkach gm. Tyczyn, na Rzeszowszczyźnie budowę 4-mieszkaniowego domu nauczyciela, który dotychczas, mimo że dwukrotnie — przynajmniej formalnie — był przekazywany do użytku...

Czyżby rzeczywiście w gminie Tyczyn już nie tylko nauczycielom, ale wszystkim mieszkańcom tak się świetnie mieszkało, że niepotrzebne są im 4 pięknie urządzone mieszkania? Dyrektor szkoły zbierając z tego podobno zobilżowania do rozwiązania tego dylematu do końca 1983 r., ale w połowie grudnia ub. r. sytuacja wyglądała dokładnie tak jak przed 5 laty. (F.P.)

OBRAZ KULTURY KROŚNIENSKIEJ

powszechniania powołałem rejonowe domy kultury. Jest to działanie perspektywiczne, wiem, że każdemu RDK trzeba zabezpieczyć samochód, benzynę, po to, by tamtejsi instruktorzy mogli docierać z pomocą merytoryczną w głęboki teren.

my Przegląd Teatrzyków Dziecięcych w Rymanowie.

Z upowszechnianiem muzyki poważnej mamy niesamowite kłopoty — kontynuuje dyrektor WDK. Kiedyś podpisywałem umowy z Filharmonią Narodową. Chciałbym na się upowszechniać, ale to nie ma sensu. Jest jedna jaskółeczka. Powstało Towarzystwo Miłośników Muzyki i Folkloru, którego jestem prezesem...

Nie jest chyba, aż tak źle — kontynuuje dyrektor szkół muzycznych w Krośnie — Tadeusz Rymarz. W ubiegłym roku nasi nauczyciele i uczniowie dali w województwie przeszło 80 koncertów. Odbyły się w Krośnie I Dni Muzyki i Baletu. W tym roku będziemy gościć np. Kaję Dańczowska. W terenie działa 6 ogniw muzycznych, częściowo finansowanych przez zakłady pracy.

ponadto zajęcia z dziećmi. Budynek nasz jest ciasny i w stanie wymagającym natychmiastowego remontu.

Rozmowa z dyrektorem

Jak pan ocenia poziom upowszechniania kultury w województwie — pytam Andrzeja Prugar.

— Jest on na terenie województwa bardzo zróżnicowany. Nieźle jest w Sanoku, Jasie, Brzozowie. W Krośnie wiele trzeba poprawić i zmienić. Andrzej Prugar jest dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki UW od 7 miesięcy. — Wzmocniłem kadrowo rejonowe domy kultury, wsparłem finansowo 13 nowych GOK-ów — mówi. Słabe tego typu placówki muszą dysponować odpowiednimi funduszami i posiadać przynajmniej 2-osobową kadrę. Chciałbym stworzyć ludziom lepsze warunki do pracy, ale jest to zadanie olbrzymie, bowiem na Podkarpacku działa 300 placówek kultury. Jestem przekonany, że wojewódzkie instytucje kulturalne winny odpowiadać za teren, zwiększyć instruktaż i kontrolę nad poczynaniami terenowych ośrodków k.o. Jest to konieczne, by upowszechnianie kultury wyciągało z dołka. MIECZYSLAWA TEODORCZYK



NA EKRANACH

Julij Rajzman, znany kilku pokoleniom kinomanów w Polsce, należy do najstarszych mistrzów kina radzieckiego...

Najnowszy film tego twórcy „Życie osobiste”, poświęcony jest znów problemom natury moralnej...

Balanse i NIUANSE

DZIADEK MIKOŁAJ I ŚWIĘTY MRÓZ

Dogorywają imprezy choinkowe, organizowane przez wszystkie niemal przedsiębiorstwa i instytucje...

Pytania nie są zbyt trudne. Wszakże to nie egzamin na wyższą uczelnię...

- Jak masz na imię?
- Kieofas.
- A ile masz lat?
- Osiem.
- A do której klasy chodzisz?
- Do drugiej.

Starszy pan jest usatysfakcjonowany i wręcza chłopcu paczkę. Czasem zadaje pytania dodatkowe...

W zależności od tego, na jakim szczeblu wstąpił pan zakończył swoją edukację...

Choinka, obdarowywanie dzieci za pośrednictwem Mikołaja czy Dziadka Mroza...

Często dziecko przeżywa co roku dwie podobne imprezy, bowiem niektórzy rodzice zapraszają prywatnie starszego, brodatego pana...

Tradycja to rzecz piękna. Nie wolno odcinać się od tradycji, gdyż byłoby to zabucaniem teraźniejszości...

ŻYCIE OSOBISTE

energicznego i pochłoniętego wyłącznie pracą, nagłe przeniesionego na emeryturę dostarcza interesujących obserwacji psychologicznych...

Dramat psychologiczny produkcji radzieckiej w reżyserii JULIJA RAJZMANA.

W filmie wystąpili: Michaił Uljanow, Ija Sawwina, Tatiana Dogilewa, Aleksiej Blochin i inni...

Złoty Lew — Nagroda Specjalna Jury dla Michaiła Uljanowa na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji, 1982.

J. Ł.

WIDNOKRĄG ODPOWIADA

P. A. J. Wojciechowiec: Napisała Pani wiersz pt. „Opowieść o kraju, w którym jestem naprawdę szczęśliwa”...

P. Wł. S. — Ciekliki: Nadestane wiersze są dość interesujące. Zdradzają żywą wyobraźnię autora i pewien poziom kultury literackiej...

pełu dnia (tragrody nokturna cichych słów... itp. Trochę to aż bełkotliwa w tej pogoni za „poetyckością”...

P. Bogdan Sz. — Rzeszów — Pańskie uwagi na temat „perełek”, jak Pan to określa, języka telewizyjnego chyba wykorzystamy.

P. Krzysztof S. — Zajeźce: Pańskie wierszyki dla dzieci są nieszkodliwe, ale też nie świadczą o jakimś talencie pańskim w tego rodzaju twórczości...

P. Izabella P. Lejańska: Nie zrozumiała Pani, i to nie tylko Pani, sensu naszych „Wladomosci samowolnych”, na które się Pani oburza...

WAJDA REŻYSERUJE „ANTYGOŃĘ”

W Teatrze Starym w Krakowie, zapowiada się nowe wydarzenie teatralne. Andrzej Wajda przygotowuje premierę sztuki Sofoklesa pt. „Antygona”...

Na zdjęciu: podczas próby „Antygony”, przygotowywanej w krakowskim Teatrze Starym.



CAF — TADEUSZ M. SOCHOR

Listy do przyjaciela

Mały chłopiec — może dziewięcioletni — ucieka z domu. Ma w kieszeni szczyrtek, sznurek i kolorowe szkiełko...

Czy widzisz tę ostatnią sytuację, Przyjacielu — tę matkę wyrzucającą potok słów...

W matce — Przyładek Horn. Tam zawsze są huragany i sztormy.

Duży mężczyzna trzaskając drzwiami i idąc w Polskę. Niedaleko idzie. Na drugą stronę ulicy, do knajpy „Pod złotą kotwicą”...

Za tę pensję próbuje przez jedną noc poza domem zbudować swoje własne Klondike, Eldorado, Paradyzów...

Duży mężczyzna otwiera cicho te same drzwi, które parę godzin temu trzasnęły...

Przyładek Horn huczy mi sztormem w głowie, patrzy tępo na drobnią kobietę, obserwując pulsowanie grubej żyły na ciemniutkiej szyjce...

Na drugi dzień, na tej samej ulicy mijają się mały chłopiec i duży mężczyzna...

Idą, zasłuchani we własne wnętrza, nie widząc się wzajem, choć każdy z nich myśli o kobiecie, która kocha i którą skrzywdził.

— Ona powinna rozumieć?
— Czy tak?
— Ona nie nie rozumie?
— Czy myślała?
— Nie chciałem jej tego zrobić?
— Czy tak?
— Musiałem jej to zrobić?
— Czy myślała?
— Nie wytrzymałam w tym domu?
— Czy tak?
— Muszę wytrzymać w tym domu?
Nie otworzysz tych drzwi, Przyjacielu i ja ich nie otworzę...

jest że. Albo nie choć żadnego dla czego. Chęć czułości bez słów...

Czy nie sądzisz, Drogi, że gdybyśmy umieli milczeć, czułość przenosić ze słów w spojrzenie, wkładać ją w ciepło rąk...

Jak przekonać, że miłość jest myśleniem, nieustannym myśleniem o partnerze? Jak odczytać konsumowania partnera? Egoizmu w miłości? Jak?

Chyba jednak nie widzą, Przyjacielu. Bo czy nad swoim losem im go zastanawiają?

I tak to idzie od pierwszych scen małżeńskich aż do końca małżeństwa...

I potem znajdują go w Wolominie, albo na dworcu w Tuszcu. I odprowadzają z przystanku — do życia, gdzie usłyszysz: — Ty maty egoisto, czemu mi to zrobiłeś...

— Pończewski, Drogi, kłemu się zamknęło, więc mówię Ci już tylko do widzenia.

Stare na nowe



„STAREGO SIĘ TRZYMAJ, KIEDY DOBRZE; NOWEGO SIĘ, IMAJ, KIEDY LEPSZE”



„KTO NAZYBY DOBRZE CHCE MIEĆ, GORZEJ MU SIĘ TRAFIA”



„SIEDZEM LAT WOJOWAŁ, SZABLI NIE WYJMOWAŁ”

KRYZYSOWA SZKOŁA

Syn mojej znajomej, wyrosnięty nad poziom 9-latek głowę ma nie od parady. Mały spryciarz doskonale daje sobie radę w tym niełatwym i dla młodych, niewyrosłych jeszcze z cielego wieku obywateli PRL-u, życiu...

Kiedy po drugiej stronie Wisłoka rosnąć zaczęły wieżowce Nowego Miasta, jedyną placówką oświatową była tu stara, przycupnięta przy drodze wiejska szkółka...

Na czas remontu uczniów wraz z całą kadrą pedagogiczną Szkoły Podstawowej Nr 11 przeniesiono do obszernego budynku Szkoły Podstawowej Nr 23...

Przy szkole nr 23 istnieje świetlica i stołówka, w której dzieciaki zjeść mogą smaczny, domowy niemały obiad. Uczniowie „11” korzystają więc i w tej mierze z uprzywilejowania, która ich przycupniała...

Tak całą tę sprawę przedstawił uczniowie Szkoły Nr 11, co zresztą potwierdził i rodzice. Nie rozmawiałam z wychowankami Szkoły Nr 23. Nie zabrałam głowy nauczycielom, bo czy gra warta jest świeczki? Dzieci jak to dzieci, pokłóciła się, pobijała...

Wracając do syna mojej znajomej. Jego spryt polega na tym, że po pierwsze nosi przy sobie „kwitkę”, a po drugie skombinował tarczę szkoły nr 23 i już przez nikogo nie niepokojony, spokojnie może iść na obiad. Z „kwitkiem” i tarczą, symbolem przynależności do tej, a nie innej zbiorowości jest przecież „swoim” uczniem.

MAGDA ORSKA

KRYSTYNA